

Anegdoty i migawki

168 warszawskie

Do tramwaju wchodzi lekko „zawiany” jegomość. Długo szuka biletu miesięcznego, co denerwuje konduktorę, która dość ostro zabiera się do „edukacji” pasażera, wymyślając mu od pijaków. Wreszcie bilet się znalazł. Pokazując go konduktorce jegomość mówi:

— Ja może jestem pijak, ale nie na pewno... A pani jest na pewno brzydka... Ja na następnym przystanku wysiądę, a pani zostanie... brzydka... Ja jutro będę trzeźwusieńki, a pani wciąż będzie brzydka...

Oto próbka prawdziwie warszawskiego humoru.



Po zakończeniu premierowego przedstawienia „MARIJ STUART” na scenę wniesiono wielkie ilości kwiatów dla Niny Andrycz. Aktorką z czułością spojrzała jednak najpierw na krzew białego bzu. Od kogo? Od matki, która od wielu lat przysyła na każdą premierę córce kwiaty. Wzruszający dowód matczynej miłości.



Po ukazaniu się kawiązki Ukniewskiej „Strachy”, rozmowa w kawiarni „Czytelnika”.

— Ma pan „Strachy”?

— Mówi się: ma pan stracha, a poza tym ja nie jestem teherański...



W czasie pewnej narady architektów jako optymistyczny przykład w związku z możliwościami planowej zabudowy Warszawy inż. Dziewulski podał przykład... Rotterdamu, którego centrum powstało na zasadach generalnego projektu z pominięciem „inicjatywy prywatnej”.

To centrum miasta udało się architektom i mieszkańcy Rotterdamu są oczarowani nowymi budynkami.

Trochę inaczej zatem niż w Warszawie...



Dlaczego Domy Akademickie w Warszawie są daleko od uczelni rozmieszczone na peryferiach — miasta? Podobno dlatego, że budowniczości przypomnieli sobie starą maksymę „iż podróże również kształcą”.